TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 17. Lutego. № 7.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DZIEDZICTWO
św. Cyryla i Methodego na Morawie,

szerzące dobre i tanie dzieła.

—

Morawa jest to ta błogosławiona kraina, w której leży starosławny i święty Welehrad. Betlejem i kolebka chrześcijaństwa w Słowiańszczyznie. Tam to przed lat tysiącem święci apostołowie Cyryli i Methody rozpoczęli wielkie i zbawienne w skutkach dzieło — nauczając i chrzcąc lud słowiański. Trudy św. Braci obfite uwieńczyło żniwo, gdyż cała Morawa, a następnie Czechy, jeszcze zaś później Polska i inne kraje słowiańskie przyjęły za ich staraniem światło prawdziwéj wiary, która dotąd w tych ziemiach skutkiem ich apostolskiéj pracy istnieje i da Bóg istnieć będzie na wieki.

Zgasła już bardzo dawno potęga Wielko-Morawy, jednego z największych i najpierwszych państw w Słowiańszczyznie, a Welehrad, owa wspaniała Wielko-Morawy stolica, dziś wioską jest małą, ledwie imię z świetnéj dochowując przeszłości. Podobnym jest w téj mierze Welehrad do naszéj Kruświcy, gdzie to, jak głosi podanie, św. Cyryl i Methody u Piasta gościć mieli. Ledwie szczęty z dawnéj pozostały wielkości — ale natomiast błogosławione dzieło św. Braci trwa dotąd w Morawie i Czechach, a nie tylko trwa, ale krzewi się i rozwija, błogi wpływ wywierając. Zacne duchowieństwo czesko-morawskie, postępując śladami swych świętych Mistrzów, nie tylko nader gorliwie stara się o utwierdzenie zasad Boskiéj Zbawiciela nauki, ale i oświatę szczepi, oświatę opartą na podwalinach wiary katolickiéj. Z boleścią serca wyznać trzeba, że w staraniach o oświatę ludu ani się równać może duchowieństwo polskie z czesko-morawskiém, a nietrudno o niezbite na poparcie tego twierdzenia dowody. Oto co pisze w téj mierze „*Tygodnik Katolicki*“ w 37 numerze 1860. roku w korespondencyi z Morawy: „Za niepośledni owoc dziedzictwa (św. Cyryla i Methodego) uważać należy, że duchowieństwo tak na Morawie, jako i w Czechach wzięło się gorliwie do pracy pisarskiéj, że oświata idzie śladem, udeptanym przez Cyryla i Methodego i dąży do Rzymu, do krzyża, do nieba. Zastęp piszących księży jest niemały, a będziemy liczyć się w stósunku do innych narodów, kto wie czy w tym względzie Czecho Słowianie nie sprostują Francuzom, których duchowieństwo najliczniéj w piśmiennictwie zastąpione, a kto wie czy na pierwszém nie staniemy miejscu“. Potém są wymienieni niektórzy księża piszący, mianowicie. X. Sztulc i X. Suszyl starosta dziedzictwa św. Cyryla i Methodego i inni, a następnie czytamy; „Jest w tym ruchu piśmienniczym coś świeżego i wonnego, jest i siła żywotna, oparta na narodowéj posadzie miłości kraju naszego, a natchniona duchem Kościoła chrześcijańskiego“.

O wiele atoli wymowniejszym dowodem tego twierdzenia, że duchowieństwo czesko-morawskie daleko więcéj od polskiego o oświatę powierzonego mu ludu się stara, są liczne w Czechach i Morawie Towarzystwa czyli Dziedzictwa, mające na celu wydawanie dobrych i tanich książek, które to stowarzyszenia prawie wyłącznie zacni księża czescy do życia powołali i troskliwie dotąd pielęgnują. Sześć obecnie podobnych Towarzystw w Czechach i Morawie istnieje t. j. 1) *Dziedictwo św. Jańskie w Pradze.* 2) *Dziedictwo św. Cyryla i Methodego w Bernie.* 3) *Dziedictwo maluczkich t, j. dzieci w Królowym Dworze.* 4) *Zlata kniha diwek czeskich* (Złota książka czeskich dziewcząt) *w Pisku.* 5) *Dziedictwo św. Wacława w Pradze.* 6) *Dziedictwo św. Prokopa* tamże, mające na celu wydawanie dobrych książek dla księży. Do tych można jeszcze doliczyć siódme św. Stefana, istniejące w Węgrzech, które wydaje także religijne dzieła w narzeczu czesko-słowackiém. Oprócz tego należy wymienić *Maticę Czeską*, t. j. Macierz Czeską w Pradze, wydającą dzieła treści świeckiéj, a która słusznie nosi nazwę Matki, bo na jéj wzór wszystkie inne się utworzyły. Niedawno i Słowacy podobną Maticę założyli. Nie potrzebuję dodawać, bo to się rozumie samo przez się, iż i dwa ostatnie Towarzystwa bardzo wiele duchowieństwu czeskiemu zawdzięczają, gdyż przeważna część członków należy do stanu duchownego. Do sześciu pierwszych towarzystw należy około 50,000 członków, a w ogóle do wszystkich tych stowarzyszeń, mających na celu szerzenie dobrych i tanich dzieł, należy około 60,000 członków.

Zapewne, że nie wyłącznie podobne towarzystwa religijną oświatę i oświatę w ogóle utwierdzają i krzewią, atoli téż żadną miarą zaprzeczyć nie można, że dzielnym są one, owszem jednym z najdzielniejszych środków, aby szerzyć między niższemi warstwami ludności oświatę i utwierdzać religijne uczucia. Zresztą nie w samych Czechach podobne towarzystwa istnieją, bo posiadają je prawie wszystkie znaczniejsze kraje katolickie n. p. Francya, Niemcy, Włochy, Węgry, nie wyłączając nawet maleńkiego plemienia słowiańskiego Serbów-Łużyczan, tylko Polska nie zdobyła się na jedno podobne stowarzyszenie. Dosyć jednakże tych uwag, bo i tak są one grochem rzucanym o ścianę, lepiéj się czynnie samemu przyłożyć do dzieła, a że nie mogę inaczéj, to przynajmniéj krótką o Towarzystwie św. Cyryla i Methodego w Bernie podaję wiadomość.

Towarzystwo czyli Dziedictwo św. Cyryla i Methodego (tak nazwane iż jest to niejako dalszy ciąg pracy tych św. Braci, zatém niejako puścizna czyli dziedzictwo po nich, i że głównie ich następcy t. j. księża dzieło to pielęgnują) zawiązało się 1850. roku w Bernie, a założycielami i kierownikami byli i są dotąd wyłącznie księża. Podajemy nasamprzód w tłomaczeniu ustawy tego stowarzyszenia.

Ustawy Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego.

§. 1. *Cel Dziedzictwa.* Dziedzictwo stara się o uszlachetnienie i wszechstronną oświatę ludu Morawskiego,

opartą na zasadach wiary katolickiéj, z wyłączeniem wszelkiéj polityki.

§. 2. *Środki do osiągnięcia tego celu.* 1. Pisanie i wydawanie książek, i to nie tylko wyłącznie religijnych, ale i takich, które w ogóle pouczają i uwzględniają duchowe potrzeby naszego wieku. Mianowicie zaś wydawać się będą dzieła tyczące się dziejów, jeografii, poznania ojczystego kraju, nauk przyrodzonych, rzemiósł, rolnictwa i t. d. Będą się także wydawały pisma dla rozrywki, a w nich ma się zawierać obrona lub utwierdzenie jakiéj prawdy katolickiéj, ponoszącéj prześladowania. Trojakie będzie wydawało Dziedzictwo książki 1) a) Obszerne żywoty Świętych b) Pisma pouczające c) Pisma dla rozrywki. 2) Czasopisy i różne pisma ulotne. Organem Dziedzictwa jest „*Hlas*“ (Głos), czasopis kościelny. 3) Utwory sztuki naprzykład: obrazy, mapy i t. d.

§. 3. *Przestrzeganie prawa drukowego.* Przy wydawaniu książek, czasopisów, pism ulotnych, obrazów i t. d. będzie się ściśle przestrzegało dotyczących ustaw drukowych.

§. 4. *Organizacya Towarzystwa.* 1) Członkiem może być każdy, kto na raz za siebie na wszystkie czasy złoży 10 zł. r. 50. gr. w. a.*) 2) Ktoby na jeden raz złożył 105 zł. r., tego się będzie uważało za spółzałożyciela Towarzystwa, a odbierać będzie po cztery odciski przedmiotów, wydawanych przez Dziedzictwo. 3) Kto złoży 42 zł. r. będzie członkiem pierwszego rzędu, i będzie odbierał 3 odciski. Kto 21 zł. r. będzie członkiem drugiego rzędu, a kto 10 zł. r. 50 kr. będzie członkiem trzeciego rzędu, a będzie odbierał po jednym odcisku bezpłatnie.

Gdyby się okazała potrzeba wydania jakiego już ogłoszonego dzieła w więcéj wydaniach, członkowie już go nie dostaną, tylko się będzie na korzyść Dziedzictwa sprzedawało, aby za to można więcéj na wydanie obszerniejszych dzieł łożyć.

4) Zakony, dekanaty, (wikaryaty), osady, biblioteki, szkoły, rodziny, towarzystwa, bractwa itd., wstępują do towarzystwa podwójną składką do rzędu spółzałożycieli.

Jeżeli mąż i żona zapłacą za siebie 10 zł. r. 50 gr. uważają się za jednę osobę, wydają się im książki do śmierci pierwszego z nich dwojga.

Uprasza się wszystkich kapłanów, aby donieśli zaraz podskarbiemu towarzystwa o zgonie każdego członka, chociażby wprost pocztą. Także potrzeba piśmiennego oznajmienia, jeżeli który z członków nabył wyższą godność, lub zmienił miejsce pobytu.

Uwaga 1. Rodzina tak długo istnieje, dopóki nazwisko rodzinne nie zaginie. Jeżeli nie ma synów, to córki zamężne będą odbierały książki, dopóki żyją; lecz ich dzieci, noszące inne nazwisko, nie mają do tego prawa.

Uwaga 2. Połowy składki się nie przyjmuje.

5) Każdemu wolno dopłaceniem składki postąpić do wyższego rzędu.

Jeżeli więc np. członek trzéciego rzędu dopłaci 10 zł. r., stanie się członkiem drugiego rzędu i tak daléj. Z wyższego atoli do niższego przestępować nie wolno.

6) Każdy nowy członek raczy podać dokładnie swe nazwisko i miejsce pobytu, diecezyę, dekanat i ostatnią pocztę.

7) Każdy ksiądz, który jest członkiem Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego, bierze na siebie obowiązek, aby w uroczystość lub w którykolwiek dzień oktawy świętych apostołów Cyryla i Methodego odprawił co rok mszę świętą za wszystkich żywych i umarłych członków Dziedzictwa; a jeżeli zechce i będzie mógł, to jeszcze jedną odprawi mszą świętą za nawrócenie Słowian, odpadłych od jedności Kościoła, a zapewne każdy członek, jako wierny katolik, nie zaniedba uczestniczyć w tém nabożeństwie.

8) Umarli, za których kto składkę złoży, albo jeżeli umierający 10 zł. r. 50 gr. Dziedzictwu przekaże, stają się uczestnikami duchownych łask w zeszłym (7) rozdziale wzmiankowanych.

Każdy, kto za umarłego składkę złoży, odbiera książki w jednym odcisku, bez względu na wielkość składki, najmniéj atoli 10 zł. r. 50 gr. wynoszącéj.

9) Zarząd Dziedzictwa stanowi wydział, złożony z księży w Bernie lub pobliżu mieszkających.

10) Przed innemi osobami lub urzędami zastępuje Dziedzictwo św. Cyryla i Methodego starosta, lub jeden z członków wydziału.

11) Wydział zbiera się w ćwierć roku lub częściéj na wezwanie starosty w Bernie, aby obradował nad sprawami towarzystwa i rozstrzygał większością głosów obecnych członków wydziału o uchwałach, mających moc obowięzującą dla całego Dziedzictwa. Wydziałowi służy prawo powoływania innych członków w miejsce odchodzących lub zawezwania nowych, ale tylko z księży katolickich. Co rok ogłasza wydział sprawozdanie z swych czynności.

12) Każdy członek może czynić piśmienne wnioski oraz podawać wydziałowi swe życzenia, który jest obowiązany baczną na nie zwrócić uwagę; zastósować się do nich, jeźli to jest korzystném i możebném.

13) W razie nieporozumień należy się odwołać do starosty Dziedzictwa, a w razie mniemanego niezadosyćuczynienia do odnośnych c. k. urzędów.

14) Kto wykona dla Dziedzictwa pracę piśmienniczą lub dzieło sztuki, ten na wyraźne żądanie odbierze honoraryum stósownie do obszerności i ważności dzieła, o czém wydział rozstrzyga.

§. 5. *Rozsyłanie książek i dzieł sztuki.* Wydział zajmuje się rozsyłaniem książek, pism i innych przedmiotów, wydanych przez Dziedzictwo. Każdy nowo przystępujący członek raczy zatém zaraz oznajmić, jaką drogą mają mu się książki posyłać, lub w któréj pobliżkiéj księgarni je odbierać zamyśla.

Uwaga 1. Główny skład książek Dziedzictwa znajduje się u A. Nitschego, księgarza w Bernie, który za okazaniem dyplomu przyjęcia, książki członkom wydaje.

Uwaga 2. Wszelkie listy i przesyłki w sprawach dziedzictwa św. Cyryla i Methodego mają się posyłać pod adresem: *X. Suszyla, profesora Teologii w Bernie;* pieniężne zaś przesyłki pod adresem: *X. E. Karlika, przy kościele św. Magdaleny, podskarbiego Dziedzictwa w Bernie.*

§. 6. *Stósunek do władzy.* 1. Władzy rządowéj wolno dozierać w sprawy Dziedzictwa, czuwać nad wypełnianiem niniejszych ustaw, i ogólnych praw krajowych, a w razie potrzeby może dodać towarzystwu cesarskiego komisarza, któregoby w takim razie odpowiedni urząd naznaczył.

*) Około 7 tal., atoli dla nizkiego biegu papierów austryackich wynosi ta ilość obecnie mniéj, niż 6 talarów.

2) Gdyby się towarzystwo miało rozwiązać, wtedy wydział rozporządzi majątkiem w myśl Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego i doniesie o tém c. k. namiestnictwu, oraz przewielebnemu X. Biskupowi.

Wydział składa się obecnie z trzydziestu jeden księży, z tych X. Suszyl, jakeśmy już nadmienili, jest starostą czyli przełożonym Dziedzictwa; X. Karlik podskarbim; X. Szmidek wydaje *„Hlas“*, organ towarzystwa **); X. Ignacy Wurm jest wydawcą kalendarza, który co rok każdy członek bezpłatnie odbiera. Zasługują jeszcze na naszą uwagę: X. Bily, utwórca obszernego i pięknie napisanego żywota św. Cyryla i Methodego, oraz wielu innych dzieł wybornych; X. Paweł Krzyżkowski, sławny muzyk; X. Jan Soukop, poeta religijny, znany dobrze z swych poezyi w Czechach i Morawie; X. Karol Molitor, proboszcz w sławnym Welehradzie i t. d. Są to wszyscy mężowie, jaśniejący pobożnością, nauką, pracą, poświęceniem, to téż maluczkie owo w zawiązkach dzieło dziś już, niby owo ewangeliczne ziarno gorczyczne, wybujało w wielkie drzewo, na którém się gnieżdżą liczni ptacy, nucąc pieśni na chwałę Bogu.

Należałoby teraz podać krótki rys dziejów Dziedzictwa św. Cyryla i Methodego, atoli dla braku dostatecznych źródeł mogę tylko nader niedokładną o działaniach towarzystwa podać wiadomość. Niełatwa zaś to wcale rzecz postarać się o potrzebne źródła, chyba żeby trzeba samemu się udać do Morawy.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na dwie czynności Dziedzictwa, które niejako do osi, naokół których wszystko się obraca, przyrównać można.

Aczkolwiek wydawanie książek, pism, obrazów itd. jest główném tego stowarzyszenia zadaniem, bo w tym téż celu je zawiązano, to jednakże niemniéj ważnym jest drugi cel piękny t. j. że każdy członek nie tylko książki odbiera, ale że się staje zarazem uczestnikiem, obfitych łask duchownych, tak za życia, jak i po za grobem. Modlitwa zatém jest tym silnym węzłem, wiążącym wzajem członków, a nawet śmierć nielitościwa węzła tego zniweczyć nie może, bo potęga modlitwy jest wielką, niepojętą, cudowną. Dowiedzieliśmy się z ustaw, że każdy kapłan, będący członkiem Dziedzictwa, obowiązany jest co rok do odprawienia ofiary mszy świętéj za żywych i umarłych członków towarzystwa. Dziedzictwo zatém nie jest li zakładem, szerzącym dobre i tanie dzieła, ale jest niemniéj bractwem pobożném, którego członkowie miłują się wzajem, i wspólną krzepią się modlitwą, aby osiągnąć niebieską pospołu ojczyznę. Otóż w tém leży główne źródło i przyczyna, że nad Dziedzictwem zawisło błogosławieństwo Boże, że tyle pięknych i obfitych wydało i wydaje owoców. Z Bogiem rozpoczęto zbożne to dzieło, i oparto mocno na zasadach wiary katolickiéj, a „kto z Bogiem, to i Bóg z nim“, powiada nasze staropolskie przysłowie. Ztąd zapewne dziwić się nie będziemy, iż Dziedzictwo się tak szeroko po całych Czechach i Morawie rozgałęziło.

Z ochotą daje wieśniak morawski umiarkowaną kwotę pieniężną, zapisując się na członka, bo wie, że nie tylko książki odbierać będzie, ale że się stanie zarazem uczestnikiem łask duchownych za życia i po zgonie. Ztąd nieraz na śmiertelnéj pościeli zapisują się umierający na członków, bo kiedy śmierć z blizka zajrzy w oczy, wtedy ciężko na sercu, wtedy się ogląda konający za pomocą — o, bo w téj strasznéj chwili bezbożni nawet drżą na wspomnienie mąk piekielnych. —

Nie dosyć, że wszyscy kapłani, będący członkami, błagają Boga ofiarą mszy świętéj, aby ten Ojciec Niebieski błogosławić raczył Dziedzictwu i jego członkom, i aby zmarłych do odwieczněj chwały przyjąć zechciał, towarzystwo krom tego uzyskało odpusty. Dobry Ojciec św. Pius IX., wspierający z wszech sił wszystko co zacne, wielkie i dążące do pomnożenia chwały Bożéj i utwierdzenia wiary katolickiéj, udzielił Dziedzictwu św. Cyryla i Methodego odpusty na wstawienie się biskupa Berneńskiego. Ponieważ jestto sprawa wielkiego znaczenia, i ponieważ zapewne założyciele w przyszłości podobnego towarzystwa u nas o to samo staraćby się chcieli, zatém podaję w tłomaczeniu okólnik biskupi, z tego powodu wydany, jako i apostolskie Brewe. Otóż biskup Berneński pisze z dnia 22. Grudnia 1856. r. co następuje:

„Antonin Arnost, z Bożéj i Apostolskiéj Stolicy łaski biskup Berneński i t. d.

Czcigodnemu w Chrystusie, a miłemu w naszém biskupstwie duchowieństwu pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu. Tę samę przychylność, jakiéj doznało Dziedzictwo Świętojańskie w Pradze, raczyła Jego Świątobliwość papież Pius IX. wskutek naszego wstawienia się także Dziedzictwu św. Cyryla i Methodego okazać.

Z radością podajemy apostolskie Brewe, na mocy którego członkom Dziedzictwa Cyrylo-Methodejskiego nadają się odpusty, jeżeli w uroczystość św. Cyryla i Methodego lub w oktawę odprawią sakrament Pokuty i przyjmią godnie sakrament Ciała i Krwi Pańskiéj, pod warunkami w wzmiankowaném Brewie wyłuszczonemi i zarazem się zezwala, że odpusty te można zamienić i ofiarować za dusze zmarłych prawowiernych chrześcijan. Wzywa się czcigodne duchowieństwo, aby o tém wiernych uwiadomili“.

Poczém następuje dotyczące:

„Brewe Apostolskie“
Pius IX.
Na wieczną pamiątkę.

Pragnąc serdecznie pomnożenia pobożności wiernych i zbawienia w łasce dusz niebieskiemi skarbami Kościoła, dozwalamy miłościwie w Panu wszystkim razem i pojedyńczym prawowiernym Chrystusowym, którzy do religijnego towarzystwa, Dziedzictwem św. Cyryla i Methodego zwanego, a w biskupstwie Berneńskiém podług kanonicznych ustaw założonego, należą lub należeć będą, aby, jeżeli żałując za grzechy, wyspowiadają się należycie i przyjmią sakrament Ołtarza i kościół lub kaplicę wzmiankowanego towarzystwa, a przynajmniéj kościół parafialny w uroczystość św. Cyryla i Methodego, albo w którykolwiek z siedmiu pezpośrednio po tém święcie następujących dni pobożnie każdego roku odwiedzą, i tam goraco się pomodlą o zgodę panujących chrześcijańskich, o wykorzenienie kacerstwa i o wzrost świętéj Matki Kościoła, dostąpili *zupełnego odpustu*, ale tylko w jednym dowolnie wybranym z owych wymienionych dni raz każdego roku, i odpuszczenia wszystkich grzechów, które się także i za duszę wiernych chrześcijan w miłości Bożéj z tego świata zeszłych, ofiarować może. Jest bez znaczenia,

**) Pismo to, jako odznaczające się wielką przychylnością dla Polaków, i podające nam obraz kościoła w Morawie i Czechach, zasługuje i u nas na rozpowszechnienie. Wiadomości o stanie polskiego kościoła czerpie z *Tygodnika Katolickiego*. Można je zapisywać na pocztach za półroczną cenę 25 srg.

coby się temu sprzeciwiało. To będzie miało płatność po wszystkie przyszłe czasy.

Dano w Rzymie u św. Piotra pod pierścieniem rybackim, d. 21. Listopada 1856. r., a jedenastego Naszych rzędów papiezkich.

Za kardynała Mgr. Macchi
Jo. Brancaleoni Castelani, Subst.

Te więc łaski duchowne, których każdy członek może się stać uczestnikiem, są niejako korzeniem i podwaliną tego świętego dzieła. Teraz pragniemy powiedzieć słów kilka o książkach, wydanych przez Dziedzictwo.

Każdy przystępujący członek odbiera piękny dyplom, na wielkim arkuszu papieru, ozdobiony pięknemi rycinami. Dyplom ten powszechnie się podoba, a prawie każdy członek ma go za szkłem na ścianie. Następujące prawdziwe zdarzenie może posłużyć za dowód, jak się ów dyplom podoba, i zarazem jaki wpływ Dziedzictwo wywiera. Pewien ojciec rodziny, złożony chorobą, czując iż się zbliża ostatnia jego chwila, pragnął zapłacić podwójną składkę, aby jego rodzina mogła po wszystkie czasy książki dostawać. Jakoż zapłacił 20 zł. r. Choroba się powiększała, a śmierć się zbliżyła. Ojciec ów, pojednawszy się z Bogiem i załatwiwszy ziemskie sprawy, już tylko jedno miał życzenie, aby mógł ujrzeć dyplom, który chciał swéj rodzinie pozostawić. Pewnego dnia rychło rano przybiegła jego córka do księdza pytając się, czy już nadszedł dyplom z Berna, „gdyż nasz dobry ojciec“, mówiła, „już od dwóch dni kona, a wciąż się pyta o dyplom, któryby pragnął widzieć zanim umrze“. Ksiądz z radością oddał dyplom i książki, które niedawno odebrał. Umierający wziął dyplom do ręki i ucałował na nim nabożnie obraz Zbawiciela, (św. Piotra i Pawła i św. Cyryla i Methodego, a oddawszy go ze łzami w oczach jako pamiątkę i puściznę po sobie rodzinie, zasnął spokojnie w Panu. Dyplom ten z imieniem ojca będzie zaiste pozostałéj rodzinie świętą nazawsze pamiątką.

Ze wszystkiém wydało dotąd towarzystwo około 30 książek, t. j. 14 roczników wybornego kalendarza Morawana, i 16 innych różnych książek, a mianowicie obszernych żywotów świętych. Prócz tego wydano także kilka obrazów. Każdy członek odbiera co rok ów kalendarz, noszący nazwę „Morawana“ i przynajmniéj jednę książkę, a często i obraz, w wartości mniéj więcéj 1 do 2 zł. r,, a zatém same książki co rok wynoszą siódmą część składki.

Kalendarz „Morawan“, już czternasty rok wychodzący, zasługuje pod wszelkim względem na pochwałę, a słusznie można go za wzór układającym polskie kalendarze polecić. Wychodzi w wielkiéj osemce, w trwałéj i grubéj oprawie, przekładany papierem do pisania, w znacznéj objętości, bo np. za r. 1864. zawiera 274 stron. (około 1000 stron małego formatu, w jakim się np. kalendarze chełmińskie drukują). Członkowie, jak już nadmieniłem, odbierają bezpłatnie, a nieczłonkowie, pragnący go nabyć, płacą 40 grajcarów, t. j. około 7 sgr. (członków kosztuje około 3 srg.). Treść każdego rocznika jest z wielką umiejętnością i zamiłowaniem ustawiona, a artykuły nie są to pierwsze lepsze, jakie się nawiną, aby miejsce zapełnić, ale są pisane przez najznakomitszych pisarzy ludowych, powiększéj części księży czesko-morawskich, zastósowane do potrzeb ludu. Znajdziesz też prawie w tych kalendarzach wszystko to, czego najbardziéj potrzeba ludowi morawskiemu. Zatém opisy ojczystego kraju, obrazy przeszłości, artykuły religijne, rolnicze, z dziedziny przyrody, rzemiósł i t. d. Nie zapomniano bynajmniéj o rozrywce, zatém są tam piękne powieści, poezye, żartobliwe powiastki, wierszyki i t. p. Samo przez się rozumie, że część kalendarska bardzo jest starannie i dokładnie opracowana. W każdym téż roczniku są zajmujące szczegóły o Dziedzictwie św. Cyryla i Methodego, jakie książki wydano, dochód, rozchód i t. d. Jestem przekonany, że i każdy Polak, miłujący swój lud i sprawy słowiańskie, z przyjemnością by ten kalendarz odczytał; tém więcéj, że często tam mowa o Polsce, a wszędzie jawi się dla nas serdeczna życzliwość. W kalendarzu na r. 1861. jest artykuł X. Hocha pod napisem: „*Nawsztiewa* (Odwiedziny) w Krakowie i we Wieliczce“, w którym z wielką serdecznością mówi ten kapłan o stolicy polskiéj i Polakach. Oto co czytamy przy końcu: „*Kraków z welikym pocztem swych krasnych chramu swiedczy o nabożnosti swych przedku. A aż posud jesztit Polak pro swon nabożnost wubec znamy. W chramech pozorowal sem neliczenon pobożnost a swate tajemne ticho.*“ Co znaczy po polsku: „Kraków z wielką liczbą pięknych kościołów świadczy o pobożności swych przodków. I dotąd Polak znany powszechnie z swéj pobożności. W kościołach zauważyłem nieudaną pobożność i świętą tajemniczą ciszę“. W końcu przytoczony wiersz Suszyla, zaczynający się: „*Polsko, Polsko! oslawena zemie*“, zarzucający nam, że dotąd trwamy w boju z Bogiem, i że duch nasz „ćma otoczyła“, na który atoli odpowiedział pięknie *Tygodnik Katolicki* 1861. roku. Jednakże pragnąłbym zwrócić uwagę na końcową myśl piewcy morawskiego, który tak się odzywa do Polski:

„*Znej se k sestram! Przywiń se k nim z laskon*“ (miłością) t. j. aby Polacy garnęli się do bratnich ludów słowiańskich, czego dotąd niestety! zaniedbujemy. Przypomina mi to mimowolnie prześliczne a natchnione słowa Wacława Sztulca, który tak Polskę miłuje, iż go Polakiem Czesi nazywają. Otóż ów nasz przyjaciel serdeczny w wierszu „*Polskemu Narodu*“, napisanym po wypadkach warszawskich 1861. r. tak nuci:

„Ty swaty mezy narody,
jeuż z pisni na vtech umirasz,
a wrah když bode serdce twe,
jen swuj modlisz otczenasz“.

„O swaty, polsky narode,
jen jednu konej jesztie cnost,
ucz milowat se bratvy swe,
Znej krasnou slawskou uzajemnost“.

W polskim przekładzie H. Chęcińskiego brzmią te słowa jak następuje:

„Ty święty, polski narodzie,
Co z pieśnią w ustach umierasz,
Miecz wrogów, gdy pierś twą bodzie,
Modlitwą niebo otwierasz“!

„O! święty ludu! ostatnią
Cnotę do szczytu doprowadź,
Swych braci za miłość bratnią
Ucz się wzajemnie miłować.“

Darujcie ten zwrot napozór od rzeczy, ale trudno się powstrzymać, a serce boli, widząc na tyle serdeczności tak wielką z naszéj strony obojętność — a nie

odszedłem zresztą od przedmiotu, bo dążnością niniejszego artykułu jest i zachęcenie do wzajemności słowiańskiéj. Lecz wróćmy do kalendarza. Obok pięknych artykułów, których zadaniem utwierdzić w sercach czytelników miarę ojców, znajdujemy także prześliczne i z czuciem napisane, zachęcające do miłości kraju, języka ojczystego i poznawania dziejów narodowych. Przytém wszędzie czytamy wzywania do oświaty, aby się uczyć, że niewiadomość, głupota są najczęściéj przyczyną złego i biedy. Tak dobitnemi nieraz są te prawdy wypowiedziane słowy, iż niepodobna przypuścić, aby lud morawski czytając je, nie wziął ich sobie do serca. W kalendarzu na rok 1862. zamieszczony przekład Koubka sławnego wiersza: *„Śmierć zdrajcy ojczyzny“*, a na rok 1863. przekład Zaleskiego: *„Pod kryżem“*, a w Morawanie na rok 1864. w art. *„Krzestiansky herdina“* (bohater) czytamy piękne wspomnienie o naszym Janie Sobieskim, o którym mają matki słowiańskie dzieciom jeszcze w kolebce będącym, opowiadać. Lecz już przestać trzeba, bo niestarczyłoby i miejsca, gdybym chciał podać dokładny przegląd czternastu roczników Morawana.

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Od Sanu** 2. Lutego 1865.

Ze Lwowa donoszą, że wskutek wizyty Pana Namiestnika w seminariach tamtejszych odprawionéj, uwiadomione zostały ordynaryaty, o postanowieniu Wysokiego Namiestnictwa mianowania swego konsyliarza Pana Possingera dozorcą nad dostarczaniem wiktu dla młodzieży seminaryalnéj, za co Jego Excell. X. Litwinowicz natychmiast osobiście złożył podziękowanie Panu Namiestnikowi, a łaciński X. Metropolita grzeczną remonstracyą uchylił się od przyjęcia inspekcyi. Zapewne to dozorowanie rozciągnie się także na inne potrzeby seminarium, w których załatwianiu rektorat bardzo krępowany był od inżynierów, buchhalteryi i licytantów.

O prosperowaniu konwencyi w ruskiéj kwestyi późniéj Wam doniosę. Tym razem tyle, że nie wszyscy proboszcze ruscy chcieli ten akt ogłosić ludowi, i że zakaz dawania kommunii łacinnikom *in azymo* przez ruskich księży stał się powodem wiela wiela boleści, które może aż na Sądzie Bożym na jaw wynidą. — Donoszę z pociechą niemałą, że szkoła w Jedliczu, o któréj opuszczeniu w przedostatniéj korespondencyi zeszłorocznéj na podstawie pewnéj relacyi donosiłem, nie była zupełnie opuszczoną, i że obecnie 90 przeszło dzieci otacza proboszcza i dziekana a oraz troskliwego nauczyciela swego X. Dutkiewicza.

(Koresp.) **Z Tarnowskiego** 14. lutego.*)

Dowiadujemy się, że na opróżnione przez śmierć śp. X. Neronowicza Wierzchosławice podał się między innymi i Przew. O. Spirytualny seminaryum naszego, *X. Antoni Wróbel.* Wiadomość ta boleśnie nas dotyka, gdyż 5 dopiero lat, gdy Przew. O. Spirytualny z posady wikaryusza katedralnego na ten posunął się urząd. W tym krótkim jednakże czasie dał dowód wielu Ojca duchownego przymiotów. Żeby się o owocach pracy jego przekonać, dość widzieć okalające go co soboty, niedzieli i święta w spowiednicy, grono kleryków, przystępujące potém nabożnie do św. Komunii. Pobożny ten zwyczaj, a dla gotujących się do stanu duchownego niezbędny wprowadził swą zachętą przed 2 laty Przew. X. A. Wróbel. Obowiązkowo raz tylko w miesiąc przystępują klerycy do św. Sakramentów pokuty i ciała i krwi pańskiéj. Daléj wywołał on nabożeństwo majowe z codzienném przez jednego z kleryków na cześć N. Maryi Panny głoszonem kazaniem; królujący w ołtarzu kaplicznym ze składki alumnów za cenę 100 złr. w. a. za jego pobudką sprawiony obraz Niepokalanego Poczęcia N. Panny; zawiązany w kilku seryach „żywy różaniec;“ wcześnie rano co niedzieli przed modlitwami porannemi nucone „Godzinki“; — świadcząc o gorliwości jego o chwałę Bożą i Panny N. i o dobro powierzonéj mu młodzieży. Przykładem i głosem nauk swoich zdołał Przew. O. Spirytualny wzbudzić w sercach wielu duchownych swych synów ducha prawdziwego kapłaństwa Chrystusowego, a niejeden z wyszłych z pod jego oka na burzliwe świata pole kapłanów błogosławić pamięć jego będzie, bo mu wskazaną chrześciańskiéj doskonałości zawdzięcza drogę. Nie przeczymy, że uciążliwe, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy nie wyborem młodzieży zapełniane bywają seminarya, i wielkiéj odpowiedzialności przed Bogiem stanowisko Ojca Spirytualnego i najgorszego zrazić i chęć w nim spokojniejszéj między ludem pracy wzbudzić może: lecz z drugiéj strony przekonani jesteśmy, że tylko długoletniém doświadczeniem potrzebnéj w tém urzędzie roztropności i wszelki opór łamiącéj siły nabyć można, gdy przeciwnie częste przewodnika duchownego zmiany szkodliwie tylko na młodzież duchowną i na dobro dyecezyi wpływać muszą.

Mocno żałujemy, że polityczne względy nie pozwoliły naszym władzom duchownym zatrzymać na ziemi ojczystéj wychodzących z pod moskiewskiego zaboru Zakonników. Czyżby między tułającymi się teraz po ziemi obcéj XX. Misyonarzami z Warszawy nie był się znalazł może niejeden, któryby z większym, niźli ktoś z świeckich pożytkiem i chwałą Boską godność przełożonego seminaryum mógł był piastować?

Kiedym zeszedł na biednych Zakonników, którzy się za wyjazdem za granicę oświadczyli, więc wam donieść muszę, że w końcu grudnia i z początkiem stycznia w liczbie około 30, kilku partyami, przejechali przez Kraków do Wiednia. W Krakowie nie pozwolono im dłużéj zabawić, a w Wiedniu nawet nie wszyscy w klasztorach swych reguł kilkudniowy przytułek lub jednorazowy nocleg znaleźli, mimo że za to zapłatę ofiarowali. Zachody przez nich za pośrednictwem bawiących w Wiedniu rodaków u wysokiego rządu czynione względem pozwolenia zamieszkania, jeśli już nie w Galicyi, to przynajmniéj w Morawie, lubo żaden z nich nie był politycznie — jak się u nas mówi — skompromitowanym, pozostały bez skutku i w dniu przez policyę oznaczonym w dalszą tułaczą drogę udać się musieli, wybierając częścią Rzym, częścią Szwajcaryę, a przeważnie Paryż. —

Dobrzeby było, gdyby *Tygodnik Katolicki* według zapowiedzianego pierwotnie przeznaczenia *dodatku*, umieszczał w nim *Dokumenta* ze wszystkich ziemi naszéj dyecezyi, dokumenta mające znaczenie nie li tylko miejscowe lecz więcéj *ogólne***). W tym celu przesyłam dziś **Indultum Romanum quoad Famulitium apud Judaeos Christianum,** na prośbę JW. Najprzew. X. Biskupa dekretem *Supremae Congregationis Sanctae Romae et Universalis Inquisitionis* z dnia 1. czerwca 1864, na tymże samym dniu przez Jego Świątobliwość Piusa IX. zatwierdzonym, dyecezyi naszéj dozwolone. Rozciąga się do sług **Fine agriculturae exercendae, non vero quoad Famulatum domesticum.**

(Koresp.) **Adryanopol** przedmieście Kirsznah dnia 14. Grudnia 1864 r. Po odjeździe WX. do Poznania ja pozostałem w Paryżu do dnia 13. Maja. W tym dniu z Wiel. Ojcem Alexandrem i X. Wołłowskim opuściliśmy Paryż, a udaliśmy się do Hyers, gdzie z Wiel. Ojcem Józefem i Rodzinami Polskiemi przebyliśmy pierwszy dzień Zielonych Świątek cały i drugi do południa. Następnie zabrawszy z sobą Wiel. Ojca Hubego, wyjechaliśmy do Marsylii, z kąd parostatkiem do Civita-Vecchia, a nareszcie koleją żelazną — i w dniu 18 Maja stanęliśmy w Rzymie, jako u kresu naszéj podróży.

W Rzymie na zwiedzaniu kościołów i innych osobliwości, tudzież na kształceniu się po trosze umysłowo, zeszło mi aż do dnia 29. Października. W przeciągu tych kilku miesięcy, miałem szczęście trzykrotnie przystąpić do ucałowania nóg Ojca Świętego, a oprócz wielu innych nabożeństw i uroczystości, byłem na uroczystéj Beatyfikacyi Błogosławionéj Małgorzaty Maryi Alacoque i włożeniu kapeluszy dwóm nowo-kreowanym kardynałom. Nareszcie wzmocniony Apostolskiém Błogosławieństwem Ojca Świętego, otrzymaném na audiencyi w dniu 25. Października, w dniu 29. tegoż miesiąca z Wielebnym Ojcem Karolem Ignacym Kaczanowskim i Bratem Bartłomiejem Franciszkiem Morawcem opuściliśmy Rzym, udając się na Apostolską pracę do Bulgaryi. Z książkami, obrazami i innemi drobiazgami, zabraliśmy z sobą piękny i dość wielki, bo trzysta kilkadziesiąt funtów Rzymskich ważący, dzwon, dar Ojca Świętego dla Bulgarów. Ma on na sobie cztery w płaskorzeźbie, dość pięknie wyrobione, obrazy: Chrystusa Pana na krzyżu, z przeciwległéj zaś strony Święci Cyryl i Metody z napisem: nad głowami: † *Św. Cyryl. Św. Metody.* † pod nogami zaś: *Apostołowie Bułgarscy.* — Na prawo od krzyża a na lewo od ŚŚ. Cyryla i Metodego — Najświętsza Marya Panna

---

*) Krytyki przesłanéj nam zamieścić nie możemy. Książeczka, o któréj mowa, bywa bardzo chętnie i z wielkim pożytkiem w czytelni parafialnéj czytana. — *Przyp. Red.*

**) Redakcya na admonicyą tę musi odpowiedzieć, że zmniejszona liczba abonentów nie pozwala żadną miarą robić nakład na *Dodatki*, które dzisiaj tylko w razie gwałtownéj potrzeby redakcyjnéj się dodają. — *Przyp. Red.*

ze złożonemi na piersiach rękoma, z przeciwległéj znów strony Święty Piotr Apostół. Po niżéj płachorzeźb na około dzwonu jest napis: *Dziś jeśli głos jego usłyszycie: nie zatwardzajcież serc waszych. Ps. 94.* — Poniżéj znów napis: *Giobatta Lucenti. Fonditore Romano.* Po nad płachorzeźbami na około dzwonu aniołkowie w biegu trzymający festony kwiatów w rękach, w płachorzeźbie, obwiedzeni sznurkami, podobnież w festonach, nad nimi napis: *Lucenty. Rzym. Roku Bożego 1864.*

Nad podróżą zastanawiać się nie myślę, pobieżnie ją tylko skreślę.

Wyjechawszy z Rzymu dnia 29. Października, tegoż dnia stanęliśmy w Civita Vecchia; zkąd w dniu dopiero 31., a nie 30. jak powinniśmy, gdyż statek z Marsylii z powodu burzy o przeszło 24 godziny się opóźnił, ruszyliśmy do Neapolu; a ztąd, po odprawieniu Mszy Świętych, do Messyny, gdzie, z powodu tak znacznego opóźnienia się, niezastawszy już statku idącego do Konstantynopola, zostaliśmy zmuszeni pozostać na cały tydzień. Przez ciąg tego tygodnia, przypatrywaliśmy się z góry kapucyńskiéj pięknemu widokowi Messyny, jéj okolic i przeciwległych wybrzeży Włoch. Staraliśmy się trochę i samo miasto poznać. Messyna, miasto portowe wyspy Sycylii, mające według statystyki obywateli, mniéj więcéj od stu dwudziestu do stu dwudziestu pięciu tysięcy mieszkańców, z powodu sterczących od samego brzegu wyspy, dość wysokich i skalistych gór, rozciąga się tylko kilku dość długiemi, pięknemi i schludnemi ulicami, pod nad samem brzegiem morza. Messyna jest Arcybiskupstwem, z małą na teraz zmianą, — a ta jest następna: Kardynał Arcybiskup u bram wieczności, pałac Arcybiskupi pod ojczymowską opieką rządu piemontskiego, koadjutor arcybiskupi na mimowolnych wahaniach w Rzymie, Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi w paru ciasnych celkach księży Teatynów, a na twarzy Wikaryusza kapitularnego, któremu przynależała się nasza wizyta, przebija się jakby pewien rodzaj obłąkania, skutki to zapewne teraźniejszych wypadków. Pomiędzy kościołami łacińskiemi, jest kościół i klasztór księży Bazylianów greckich, katolików, wstanie nie do zazdrości, — nabożeństwo odprawia się tam w obrządku i języku greckim. Wedle opowiadania Przełożonego — miało tam być dawniéj ze stu zakonników, dziś Piemonczycy zauważywszy że: *Ares faciunt Collegium*, do téj liczby ich zredukowali. Mają wprawdzie zgłaszających się kandydatów i Piemontczycy nie wydali wyraźnego zakazu przyjmowania, tylko postawili ich w niemożności przyjęcia, a gmach niezamieszkały przez zakonników obrócili na pomieszczenie moskali, mówiących tylko językiem włoskim. Drugi kościół grecko-katolicki, mający dawniéj także pewną liczbę zakonników, dziś jest zarządzany przez jednego kapłana. Po innych klasztorach, w podobnym mniéj więcéj rodzaju, rozpowszechniono wolność narodowo-piemontcką. Kościoły powszechnie brudne, a kurzu w nich, na zawołanie podatek. Ulice główniéjsze i place dość czyste. W Messynie, nie miałem szczęścia nigdzie, nawet u Wikaryusza kapitularnego, spostrzedz portretu Ojca Świętego, ale za to w każdym sklepie, po hotelach itd. są portreta i przedstawienia bohaterskich zniszczeń i napadów z wojskiem we wnętrzu kościołów Wiktora Emanuela i Garibaldego. Jest w Messynie *Piazza di Garibaldi, Strada di Garibaldi, Teatro di Vittore Emmenuele*, poświęcone imionom roznowicieli wolności Piemontckiéj, która nawet na ulicach pozwala głośno rozmawiać. Pomimo tego wszystkiego, unosząc z liczby ludu uczęszczającego do kościołów i ich zachowywania się, zdaje się że Messyńczycy są dość pobożni.

Nareszcie przybył pożądany i oczekiwany parostatek Godavery w dniu 8. Listopada, dostawszy się nań, nie oparliśmy się aż o brzegi Grecyi w Pirei. Tu nie wiele można było zrobić spostrzeżeń, gdyż przybyliśmy dość późno w wieczór, bawiąc tam przeszło cztery godziny, zwiedziliśmy to miasteczko choć po wierzchu, o ile się to dało widzieć przy księżycowem świetle. Mieścina nie wielka, mogąca mieć ze dwa tysiące mieszkańców, z małym jakim dodatkiem, dość jest schludna i dość pięknie zbudowana. Patrol wojskowy grecki, któryśmy po drodze spostrzegli, nie bardzo się korzystnie, jak dla siebie, przedstawił; zdaje się bowiem, że każdego, z widzianych przez nas, żołnierza, daniem byczka w nos pokonać można. — Zwiedzenie Aten, z powodu nocnéj pory, pozostało tylko w naszéj dobréj chęci. Po opuszczeniu Pirei, przejechawszy resztę Archipelagu, Cieśninę Dardanelską i morze Marmora, wjechaliśmy, dnia 12. Listopada, na ten rozkoszny Bosfór i rzeczywiście widok cudny. Konstantynopol piękny i malowniczy tak dalece, iż do żadnéj, z widzianych przezemnie okolic przyrodnéj go nie mogę, gdyż wszystkie przed nim nikną. — Ale wewnątrz?!......... Niech już na to odpowie list W. O. Karola Ignacego Kaczanowskiego, zamieszczony w końcu zeszłego roku, w *Tygodniku Katolickim* poznańskim.

W Konstantynopolu zabawiliśmy się cały tydzień. W tym czasie przedstawiliśmy się Wikaryuszowi Apostolskiemu Patryarchatu Konstantynopolskiego Arcybiskupowi Brunoniemu. Nakoniec w dniu 19. Listopada ruszyliśmy przez Rodosto do Adryanopola. W Rodosto dzień jeden zatrzymaliśmy się u księdza Jana Zakkariana proboszcza ormiańsko-katolickiego, który nas bardzo mile i gościnnie przyjął. Tu towarzyszyłem obrzędowi pogrzebnemu zmarłego nowonawróconego z schizmy do katolicyzmu Ormianina. W czasie pogrzebu to mnie wielce uderzyło, iż nieboszczyka nie chowano w trumnie, ale obszytego w prześcieradło włożono w grób, i tak ziemią przysypano. — Z Rodosto, nigdzie się nie zatrzymując, wprost pojechaliśmy do Adryanopola, gdzieśmy stanęli dnia 23. Listopada po południu.

W Adryanopolu przyjął nas wprowadzeniem do kaplicy i odśpiewaniem tam *Te Deum Laudamus* za szczęśliwą podróż, WOTomasz Brzeska, przybyły tu w roku zeszłym w miesiącu Listopadzie łacinnikiem, gdyż dziś już jest Bulgarem, czwarty już bowiem tydzień odprawia Mszę w obrządku Wschodnim. — Dom, w którym obecnie mieszkamy, na przedmieściu za miastem, jest w dość piękném położeniu i na świeżem powietrzu; ale do miasta kawałek nie zły, a jak błoto, to nie bardzo przyjemny. Mamy jednak nadzieję z wiosną przyszłego roku zamieszkać śród miasta, gdzie i więcéj aniżeli tu Bulgarów. Dom obecny o jedném piętrze, jak na zewnątrz dość obszerny, tak wewnątrz nie bardzo przestronny. Ma w sobie małą kaplicę, sześć stancyi, kuchnię i szkołę w szopie; a przytem nie wielki ogródek kwiatowy, tylko kwiatów za mało. Kapliczka nasza mała, skromna, lecz dość miła. W ołtarzu mieni się kopia obrazu *Sanctae Mariae Majoris* (Rzymskiéj) dobrego pędzla; po ścianach nie złe obrazy olejne i tak: po bokach ołtarza obrazy św. Bazylego i św. Cyryla Alexandryjskiego; — na ścianie bocznéj prawéj (od wchodu do kaplicy) Złożenie Chrystusa Pana do grobu i Zmartwychwstanie Pańskie, na lewéj zaś, przy któréj urządzony jest zarazem pewien rodzaj zakrystyi, są obrazy: Św. Mikołaja, Najświętszéj Maryi Panny z dzieciątkiem Jezus, św. Józefem i św. Janem Chrzcicielem, i Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj; — pomniejszych a mniéj znacznych nie wymieniam.

Cerkiew o kilkaset kroków od naszego domu, niedawno, bo przed czterema laty zbudowana, (a tak silnie, że byleby silny wiatr zawiał, toby ją mógł na cztery strony rozwiać, być może że, tak silna, jak dotychczasowa unia Bulgarska), nie wielka, ma na carskich wrotach pełno bohomazów, ani jednego porządnego obrazu.

Ja, bawiąc tutaj już czwarty tydzień, zdaję się znajdować w swym żywiole, jak dotąd, jestem dość kontent i zadowolniony, a i nadal nadziei nie tracę. Modlemy się i pościemy po Bulgarsku. Od Niedzieli pierwszéj adwentu, jest od dnia 27. Listopada, (łacińskiego, bo my tu dwa kalendarze mamy, ale w tym liście zawsze zamieszczam datę Gregoriańską) włącznie, rozpoczęliśmy czterdziestodniowy post Bulgarski do Bożego Narodzenia, który się skończy dnia 5. Stycznia 1865 roku o godzinie dwunastéj w nocy. Przez ciąg tego postu, nie wyjmując nawet Niedziel i Świąt. nie wolno nam jeść mięsa, jaj i wszelkiego nabiału, przez pierwsze zaś dni ośm i ostatnich dwanaście nawet ryby są zakazane, — a tak w sam dzień Bożego Narodzenia, (tylko nie Bulgarską) (gdy ksiądz będziesz zajadał mięso, my nawet ryb jeść nie będziemy) kończy się pierwsza połowa postu, lecz, z łaski Bożéj, nie widać jeszcze abyśmy z ciała pospadali. Pomimo tego że post ściśle i sumiennie zachowujemy, gdyż mamy i rodowitego Bulgara kucharzem, aby nam dawał jeść czysto po bulgarsku, wielu Bulgarów nie wierzą temu, a przed kilku dniami, pomiędzy katolikami przybyła i Bulgarka schizmatyczka — aby oglądać *łacinników lutrów, ktorzy w post bulgarski żrą mięso.* — Inną razą inna znów schizmatyczka zwiedzając naszą kaplicę wielce zdziwioną została, że w *kaplicy łacińsko-luterskiéj* jest tak samo jak w ich cerkwi, to jest: że mają obrazy i to obrazy bardzo piękne (mnoho hubawe). Ale to dziś jeszcze dobrze, dawniéj było gorzéj. — Na missyi bulgarskiéj w Adryanopolu, jest nas na teraz *łacinników-lutrów* sześciu — (nie wyłączając nawet WOTomasza, który chociaż przeszedł na obrządek Wschodni, nie przestał być tem czem są i inni jego bracia) a temi są trzech kapłanów: WOKaról Ignacy Kaczanowski, WOTomasz Brzeska, ja i trzech braci B. Marcin Janus,*) B. Franciszek Cyrer, i B. Bartłomiéj

---

*) Oto wyjątek z listu brata Marcina Janusa, naszego Wielkopolanina:

Adryanopol, dnia Grudnia 1864.

N. b. p. J. Ch. i M.

Jestem bardzo zadowolniony żeć i przecież aby raz się dowiedziałem gdzie X. Dobrodziéj przebywasz.

Teraz z Bulgaryi to masę mamy do pisania z starych, nowych, i będących wiadomości, które ja pomijam dla tego, że X. zkąd inąd się o nich dowie, mam tylko do nadmienienia, że tutaj u nas jest zupełnie inna praca niżeli by była w Canadzie, a nawet trudniejsza, bo tam ci okrzesani i obczytani, a ztąd idzie że choć rzadsze ale zdrowsze nawrócenia, nasze zaś liczniejsze, ale zawsze chorobliwe na schizmę, dobrych katolików jest bardzo

Franciszek Murawietz. Do szkoły, która jak dotąd idzie dość dobrze, mamy jeszcze profesora jednego Bulgara do nauki języka bulgarskiego. —

Bulgarzy darem Ojca Świętego wielce są uradowani. Dzwon jeszcze nie zawieszony. Pragnęliśmy usilnie, aby Adryanopol głos tego dzwonu pierwszy raz usłyszał w dniu 21. Grudnia, a w dniu 9. Grudnia według kalendarza bulgarskiego, w którym to dniu oni obchodzą Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, ale nie można, gdyż dzwonnica choć nowa, lecz pod taki dzwon wielce niebezpieczna, muszą albo inną stawiać, albo obecną dobrze żelazami wzmocnić. —

Zapewne zechcesz WXiądz mieć choć ogólny rys Bulgarów Adryanopolskich? — Schizmatyków nie znam. Dam na teraz obrazek Bulgarów katolików, których widziałem w cerkwi.

Prawie każdy Bulgar, z bardzo małym, prawie żadnym wyjątkiem, przynosi do cerkwi dwa lub trzy knoty umaczane w wosku, (świeczkami tego nazywać nie poważam się, gdyż mniéj na nich wosku niż na stoczku), z powagą i miną imponującą a czapką lub zawojem na głowie, nieprzymierzając jak ewangieliczny Faryzeusz, przystępuje do obrazu Świataho Elia, (którego wyobrażenie jako patrona cerkwi, znajduje się na środku cerkwi na pulpicie), i tu pokiwawszy się i pomachawszy ręką, bo znów podobnego rodzaju machania nie śmiem krzyżem nazywać, a jest ono takie: macha ręką częstokroć w powietrzu w kierunku mniéj więcéj od czoła do piersi, a następnie od prawego ramienia pod lewą pachę, czyli: wyobraź sobie WXiądz Bulgara żegnającego się i obróconego do siebie twarzą, to wyjdzie znak jakim nakreślił, a z jaką sztywnością i z jakim zamachem rusza ręką, opisać nie umiem. Pomachawszy więc ręką, przystępuje do stojącego obok obrazu świecznika i przyczepia doń jeden zapalony knot. Z podobnąż powagą i podobnemiż ceremoniami, pokiwawszy się i pomachawszy ręką przy odchodzie od świecznika, i pocałowawszy obraz, przystępuje do świeczników stojących przed obrazami Chrystusa Pana i Najświętszéj Maryi Panny, i tegoż samego dokonywa. Następnie odkrywa głowę, a nie oddawszy najmniejszego pokłonu i czci Chrystusowi Panu utajonemu w Najświętszym Sakramencie ołtarza, chodzi od obrazu do obrazu, przed każdym kiwa się, macha kilkakrotnie ręką i całuje obraz. Po skończonéj ceremonii z obrazami, nie pokłoniwszy się nawet Najświętszemu Sakramentowi, albo uważając swe nabożeństwo już za skończone wychodzi z cerkwi, lub, jeśli czyja łaska, pozostaje na Mszę Świętą, idzie do urządzonéj sali, staje tam, patrzy co pop robi, macha często ręką, kiwa się i od czasu do czasu, kiedy niekiedy mruknie pod nosem, *Hospody pomyłuj*. — Na konsekracyę wychodzą ze swych stal, raczą zdejmować czapki i nachylić się; — klęknąć, broń Boże! to zbrodnia! to zostawiono tylko *łacinnikomlutrom*, my także aby ich nie gorszyć, o tyle się do nich stosujemy, że w cerkwi nie klękamy i przy carskich wrotach, oddawszy cześć Najświętszemu Sakramentowi, następnie całujemy obrazy Chrystusa Pana i Najświętszéj Maryi Panny. — Po Mszy odbywa się powtórna ceremonia z obrazami i wyjście z cerkwi na pohulankę. Z tego, com dotąd opisał, pokazuje się, że oni nie są Bogo-chwalcami, ale obrazo a raczéj farbo-chwalcami, gdyż u nich ten obraz piękniejszy, który ma na sobie więcéj i jaskrawszéj farby czerwonéj, zielonéj, niebieskiéj i złocistéj. —

Teraz przystępuję do śpiewu. Śpiew cerkiewny bulgarski ma w sobie coś dzikiego, odurzającego, i że się tak wyrażę, szatańskiego, iż raczéj podobny jest do ponurego i przeciągłego ryczenia dzikich i drapieżnych zwierząt, aniżeli do dźwięku wychodzącego z organizmu ludzkiego. WOTomasz pracuje usilnie nad polepszeniem ich śpiewu, i zdaje się że po mału, po mału uda mu się Bulgarsko-dziki ryk przerobić na Bulgarsko-Europejski śpiew.

Z kolei wypada coś powiedzieć i o ich nauce. Nauka duchowna Bulgarów na tak wysokim stoi stopniu, iż sami kapłani nie wiedzą kiedy we Mszy Świętéj odbywa się przemienienie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana, i są tego mniemania, że po ofiarowaniu chleba i wina, które odbywa się nie na ołtarzu, lecz na stoliku obok ołtarza, już się Chrystus Pan znajduje obecny, sami się tym darom kłaniają, i obnosząc je przez kościół od stolika do ołtarza, (jak rubryki mszalne przepisują) ludowi tym darom cześć oddawać taką każą, jakby już rzeczywiście się tam znajdował Chrystus Pan obecny. Pop Rafał i paru innych katolickich popów, obcując z naszymi Ojcami, już się o prawdzie dowiedzieli i starają się ją w swych parafian przelać. —

Słowem mówiąc: Wiara Bulgarów zasadza się na wierzeniu, iż Najświętsza Marya Panna poczęła Chrystusa Pana przez powąchanie z rąk Anioła lilii, tak im bowiem schizmatyccy popi wytłómaczyli znaczenie lilii, zwykle malowanéj w ręku zwiastującego Anioła; i na wielu innych tym podobnych niedorzecznościach.

Moralność Bulgarska, zasadza się jedynie na długich i ostrych postach, co do jakości, gdyż co do ilości wolno jeść tyle i tyle razy ile się zachce, a u niektórych, bardzo nabożnych, to i na jakości, ale tak ostréj, że z wycieńczenia sił aż chorują, a niekiedy i śmierć następuje, powstrzymanie się zaś od występków i zbrodni, zwłaszcza kradzieży, jaka się trafia pomiędzy nawet Biskupami schizmatyckimi, to nie do nich należy. — Przestępstwa przeciw cnocie czystości, są im dobrze znane.

Nabożeństwo Bulgarskie, głównie i prawie wyłącznie zależy na pokłonach. Kreszczeniu się i całowaniu obrazów. W niektórych znów okolicach, nabożeństwo *Majowe* zasadza się na szatańsko-ryczącéj muzyce, na tańczeniu po rozżarzonych węglach i kadzeniu tancerzy. Tę ich ceremonię, jeśli Bóg wszechmogący pozwoli, będę się starał bliżéj poznać. Zabobonów co nie miara.

Oto taki jest stan Bulgarów Adryanopolskich, stan do jakiego ich doprowadziła schizma.

Ale, jak każde prawidło, tak i to, nie jest bez wyjątku. Znajdują się tu i tacy, którzy w cerkwi czapki zdejmują, i ci należą już do dobrych katolików, a tych, z uczęszczających do cerkwi, będzie większa połowa. Są i tacy, którzy oddadzą pokłon Najświętszemu Sakramentowi ołtarza, i ci należą do bardzo dobrych katolików, tych z pomiędzy drugich, może czwarta część się znajdzie. Są wreszcie i tacy, którzy nie w cerkwi, lecz w naszéj kaplicy, modlą się klęczący, i ci należą do najlepszych i najgorliwszych katolików, a tymi są: Pop Rafał, dzieci uczące się w naszéj szkole, nauczyciel do tych dzieci, nasz kucharz, i kilka kobiet. I to już jest bardzo wielki postęp. Do bardzo wielkiego postępu i to zaliczyć można, że w cerkwi Przenajświętszy Sakrament Ołtarza przechowuje się dziś w tabernaculum i palą się przed nim dwie lampy, gdyż dawniéj Przenajświętszy Sakrament zawięzywano w kawałek brudnego płótna i kładziono pod stary, zakurzony i zapajęczony obraz. — Oto jest owoc, jaki Bóg Wszechmogący i miłosierny pozwolił zebrać naszym Ojcom, rok drugi bawiącym na Missyi w Adryanopolu, a jak pokazuje z usposobienia Bulgarów, jest to owoc nader obfity. —

Pomimo upadku tak głębokiego narodu Bulgarskiego, ku naszéj radości mamy najwyraźniejsze dowody, że lud wiejski nadzwyczaj jest przystępnym, pragnącym religijnéj oświaty i usposobiony do katolicyzmu. Lecz żeby skutecznie działać na wioskach, potrzebne są dość znaczne fundusze, bo dla każdéj wioski potrzeba wykształcić i jednorazowo wyposażyć kapłana, nadto trzeba im zbudować choć małą kapliczkę, gdzieby się mogli zbierać na nabożeństwo i szkółkę dla dzieci z nauczycielem. Bo cerkiew schizmatycka, znajdująca się w każdéj prawie wiosce, zostaje zawsze własnością biskupa schizmatyckiego, który za pomocą pieniędzy stara się przy każdéj cerkwi utrzymać kilka familii schizmatyckich.

My z naszéj strony, nie traciemy nadziei iż powoli, powoli, Bóg miłosierny ulituje się prawdziwie biednego i obałamuconego przez schizmatyckich popów, ciemnego ludu; — otworzy mu oczy duszy, da poznać prawdziwe światło i prawdziwą naukę kościoła katolickiego, i tak powoli z czasem przyprowadzi do swéj owczarni, przestraszone przez drapieżnych wilków, i błąkające się, bez pasterzy, po manowcach, rozproszone owce.

Abym zaś ja, słaby i niedołężny, w miejsce współdziałania, nie stał na przeszkodzie łasce Bożéj, rozsiewającéj swe dobroczynne ziarno prawdziwéj nauki po bulgarskiéj roli, upraszam jak najpokorniéj tak WXiędza, jak i innych pobożnych osób o łaskawe wspomaganie i podtrzymywanie moich słabych sił, modlitwami. A zarazem proście za nas wszystkich współpracowników Bożych w Bulgaryi, iżby Bóg Wszechmogący i miłosierny obdarzał nas coraz a coraz więcéj Duchem mądrości i rozumu, Duchem rady i mocy, Duchem umiejętności i pobożności; a przedewszystkiem Duchem bojaźni Bożéj, która jest początkiem mądrości.

O to pokornie upraszając, pozostaję z winnym szacunkiem.

Brat i współpracownik w Winnicy Chrystusowéj

Xiądz **Karol Szymon Kobrzyński**

ze Zgromadzenia XX Zmartwychwstańców.

---

mało, to jest, którzy przyjmują naszą naukę z ochotą i porzucają schizmatyckie błędy i zwyczaje, tak dalece że nawet wiele razy byłem zwątpiał, aby z tych biednych Bulgarów kiedyś mieli być dobrzy katolicy, i lubiący choć trochę nasz drogi Rzym — lecz po takich burzach znów zabłyska jaka taka nadzieja, że coś jednak być musi przy pomocy Bożéj i naszéj pilnéj roztropnéj i umiejętnéj nauce i pracy, — bądź co bądź jest nadzieja. — Co do mnie jestem zdrów i dosyć dla miłości Boga z melancholicznéj Turcyi kontent, o jeżeli Boża wola jest mam być dyakonem o co się nie ubiegałem ani będę, bo wiem i wierzę podług starego przysłowia, na kogo Bóg przepuści, to i z kija puści — i jestem sobie spokojny i smacznie sobie zajadam czerwen luk i piper

z winnem uszanowaniem

Marcin Janus.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Ojciec św. obecnie najlepszém cieszy się zdrowiem. Najbliższy konsystorz odprawi się w Marcu, na którym Ojciec św. prekanizować będzie ks. Pelldrama, proboszcza w Berlinie (ur. się w Świdnicy d. 3. Maja 1811. r.) na biskupa w Trewirze. O ile słychać, Ojciec św. wybór ten „*summopere*“ pochwalił i zatwierdził.

2. Dnia 3, 4, 5. Lutego odbyło się w Rzymie uroczyste *triduum* w kościele Najśw. Maryi Panny della Pace na uczczenie bł. Małgorzaty Maryi Alacoque. Architekt Vespignani osobne otrzymał zlecenie, by się zajął stósownem przyozdobieniem na nadchodzącą uroczystość téj świątyni, posiadającéj kilka dzieł Rafaela i innych sławnych mistrzów. Śród tysiąca świateł zwracał szczególnie na siebie uwagę transparent, w którym czytać można było wyrazy:

Mecum adeste, et supplices
Amorem Ejus querite!
Una sit ista charitas
Pacem datura populis!

Kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, księża świeccy i zakonni bardzo licznie odprawiali msze św. w kościele Najśw. Maryi Panny podczas tego uroczystego *triduum*. Dnia 4. Lutego był przed południem na nabożeństwie Ludwik król Bawarski; po południu zaś tego samego dnia Ojciec św. przybył na nabożeństwo wieczorne, poczém udał się do przylegającego klasztoru, gdzie uczniowie liceum filozoficznego na uczczenie Następcy św. Piotra odśpiewali stósowny hymn.

Ojciec św. przemówił do nich kilka wyrazów zachęty, potém udzielił wszystkim obecnym apostolskie swe błogosławieństwo i śród radosnych okrzyków ludu, cisnącego się na Jego spotkanie, powrócił do watykanu.

3. Ojciec Theiner przyszedł do zdrowia o tyle, iż się znów badaniami historycznemi zajmować może.

Anglia. 1. W zeszłym tygodniu zmarł po długiéj chorobie X. Mikołaj Wisemann Kardynał Arcybiskup Westminsterski.

Nie tylko Anglia, ale cały świat katolicki ciężką stratą został dotknięty przez śmierć jego przedwczesną, bo liczył dopiero lat 63. Długich jeszcze usług spodziewać się było można po tym uczonym, gorliwym i najpowszechniéj kochanym dostojniku Kościoła. Urodził się 2. Sierpnia 1802. w Sewilli z irlandzkich rodziców. Młodo do Anglii został oddany do katolickiego św. Cuthbert College w Ushaw pod Durham.

W Rzymie kończył studia theologiczne i rozpoczął zawód nauczycielski w seminarium tamecznem.

W roku 1835. został rektorem w Ushaw. Ale wnet wrócił do Rzymu i wyrobił swemi przedstawieniami, iż Stolica Apostolska zajęła się reorganizacyą hierarchii katolickiéj w Anglii. Naprzód powiększono liczbę wikaryuszów apostolskich.

Wisemann sam został dodany jako koadjutor X. Walsh, wikariuszowi londyńskiemu, zarazem był prezydentem św. Mary College w Oscott. Olbrzymi zasób nauk na polu filologicznem, teologicznem i prawodawstwa angielskiego ułatwił mu czynność niezmordowaną. Wśród tych prac skreślił plan nowéj reorganizacyi hierarchicznéj dla Anglii i sam go zawiózł w roku 1847. Piusowi IX. Rozruchy włoskie nie pozwoliły planu zaraz wykonać, ale Wisemann po krótkim pobycie w Londynie, nastąpiwszy po X. Walshu na wikariusza apostolskiego Londyńskiego, wraca do Rzymu dla dokonania planów.

Tam projekt restauracyi hierarchii katolickiéj w Anglii zostaje ostatecznie przedłożony i potwierdzony, X. Wisemann zostaje 29. Września 1850. wyświęcony na Biskupa, a dnia następnego mianowany Kardynałem, Arcybiskupem Westminsterskim i Prymasem Anglii. Straszny zgiełk powstał w Anglii na tę wieść, Lord Russel wniósł do izby *Ecclesiastical Titles Bill*, który pierwiastkowo zakazywał pod surowemi karami przyjmowanie i noszenie tytułów kościelnych dawanych przez zagranicznego potentata, ale zmieniony jak przeszedł w izbach obu, nie ma znaczenia żadnego. Kardynał Wisemann zajął swe miejsce w Anglii bez trwogi i bez przeszkody.

Przyczynił się do skrzepienia żywiołu katolickiego rozlicznemi środkami, za jego czasów namnożyło się wiele kościołów, szkół, klasztorów, zakładów dobroczynnych, parafii w całéj Anglii i Szkocyi. Prócz tego działał Kardynał przeważnie na obudzenie wiary przez prelekcye publiczne i wydawanie bardzo rozpowszechnionych pism swoich, wymieniamy celniejsze: „*Conferences on Protestantism*“ (1839.); „*Twelve lectures on the connection between science and revealed religion*“ (1849.); „*Essays on varions subiects*“ (1853.); „*On the connexion between the arts of design and the arts of production*“ (1854.); i „*Fabiola*“ 1854.

Do nas najwięcéj sięgnęła sława Fabioli, która została w dwukrotném tłomaczeniu przekładana na język polski i znalazła licznych naśladowców.

Kardynał zmarły zasłużył i na naszą wdzięczność. Jego usiłowaniom udało się urządzenie missyi polskiéj dla wychodźców naszych w Londynie. Wiele już błogosławieństw ztąd dla naszych braci wynikło. — W czasie długiéj choroby dostojny kapłan budował wszystkich swą cierpliwością i pobożnością. Jeneralny Wikary Londyński Dr. Manning po powrocie swym z Rzymu, dokąd był powołany nie odstąpił łoża swego pasterza i oczy mu zawarł.

R. †. J. †. P. †.

DOKUMENTA.

N. praes. 103.

Indultum Romanum quoad Famulitium apud Judaeos Christianum.

Ad interpellationem Nostram Romae die 18. julii 1863 scriptotenus hocce in negotio factam sequens nunc appulit Indultum:

„Postulatum r. p. d. Episcopi Tarnoviensis a. S. Congregatione Concilii subjectum examini Supremae Congregationis Sanctae Romae et Universalis Inquisitionis.

Ex relatione status Ecclesiae Tarnoviensis ad s. Congregationem Concilii transmissa die 1. julii 1863. habetur ut infra ad postulata.

Novissimo tempore arduas difficultates causarunt famuli christiani contra fas apud Judaeos servitio se mancipantes.

Usque ad annum 1861 etiam legibus civilibus vetitum erat Christianis servitium apud Judaeos suscipiendi, cum vero lex haec anno memorato vi sna in posterum destitueretur, tanto alacrius Christiani famulitium apud Judaeos suscipere non formidant, quippe cum parochi nullum adjutorium quia nullam legum ecclesiasticarum observantiam a Magistratibus civilibus praestolari possunt. Recentissimo insuper tempore Hebraei dumtaxat quoad jura civilia emancipati bona terrestria acquirentes et possidentes, atque agriculturae in majoribus praediis dediti, famulis christianis indigentes (famuli enim pro hoc servitio ex Iudaeorum progenie vix depromi possunt, gens enim haec mercaturae et similibus occupationibus detenta laborem duriorem sustinere difficiliter potest) aput me supplices comparent, quatenus a legibus ecclesiasticis dispensando eis licentia concederetur, famulos pro agris colendis e Christianorum coetu desumendi; et sane consultius esse videtur, ut christiani famuli cum licentia apud Judaeos famulitio mancipari possint, in quo casu iidem speciali curae pastorali parochi respectivi subjicerentur, et conditio apponeretur, ne cum Judaeis in una domo cohabitent, quam ut proprio marte, et monitiones suorum pastorum vilipendendo, mercedis majoris cupidine ducti apud Judaeos servitium capiant, quod etiam solius disciplinae ecclesiasticae vigore evitari prorsus haud potest; experientia enim comprobatum est, crebro vetitum ecclesiasticum, et pastorum christianorum severiores obsecrationes posthaberi. Quapropter consilium et mandatum Sedis Apostolicae efflagito, num sub certis conditionibus, ne nimirum famulorum christianorum apud Judaeos servientium fides et Religio ullatenus detrimentum patiatur, licentiam dare queam fidelibus christianis, soli servitio fine agriculturae exercendae, non vero ad famulatum domesticum apud Judaeos se mancipandi.

Feria 20. die 1. junii 1864.

In Congregatione Generali S. R. et Universalis Inquis. habita in Conventu S. Mariae supra Minervam coram Emmis et Rmis Patribus Cardinalibus contra haereticam pravitatem in tota republica christiana Inquisitoribus Generalibus, iidem Emmi et Rmi Patres, praehabito voto DD. Consultorum, suprascripto postulato, attentis omnibus adjunctis, et limitationibus in eodem contentis responderunt: affirmative, facto verbo cum Smo.

Eadem feria ac die.

Sums D. N. Pius divina providentia Papa IX. in solita audientia R. P. D. Adsessori Officii impertita Emorum et Rmorum PP. Cardinalium Suffragium confirmasit.“

Tenor hujus pro notitia et observatione... relate ad Encyclicam Nostram die 1. junii 1860 Nr. pr. 50 (Cur. XII. 1860) et Publicationem de 17. octobris 1861 N. praes. 126 in Cur. XXI. 1861 impressam, hisce communicatur.

E praesidio Episcopali Tarnoviae die 21. junii 1864.

E Consistoris Episcopali,
Tarnoviae die 23. julii 1864.

Josephus Alojsius,
Episcopus Tarnoviensis.

Joannes Figwer, Cancell. prov.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku
w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.